

Grzegorz Pyszczek: Usiądźmy na tej walizce!

Polska XX wieku, której dziedzictwo do dzisiaj mocno odczuwamy, to Polska nomadyczna, rozedrgana, przemieszana, daleka od stabilizacji i zakorzenienia. „Walizka” Zenony Cyplik-Olejniczak jest doskonałym wyrazem ekspresji tego stanu rzeczy. Jechaliśmy, jedziemy, i będziemy jechać – mówi do nas dzieło artystki. I niestety musimy się liczyć z tym, iż niejednokrotnie będzie to podróż bez biletu powrotnego – pisze Grzegorz Pyszczek o pracy „Rodzinna walizka” Zenony Cyplik-Olejniczak, która została zaprezentowana na wystawie stałej Muzeum Archidiecezji Warszawskiej.

Usiądźmy na tej walizce!

Niektóre z przedmiotów artystycznych przedstawień mają większą moc pobudzania wyobraźni niż inne. Do kręgu tych przedmiotów na pewno należy walizka. Z samej swojej natury skłania do zadawania pytań, o to, kto, dlaczego, skąd i dokąd z nią jedzie? I wręcz budzi silną pokusę zapytania o zawartość walizki, o to, co podróżny zabrał z sobą w swoją peregrynację. Walizka będąca przedmiotem wyobrażenia twórcy czyni owoc jego wysiłku, dziełem otwartym rodzącym całą gamę różnorodnych interpretacji. Tak jest na pewno z *Rodzinną walizką obwiązaną warkoczem* Zenony Cyplik-Olejniczak wystawioną w warszawskim Muzeum Archidiecezjalnym [1].

U samego kresu PRL-u znany socjolog Stefan Nowak (1924-1989) sformułował tezę o istnieniu w Polsce tzw. próżni socjologicznej [2]. Ujmując rzecz w pewnym uproszczeniu, wedle Nowaka, Polacy identyfikują się tylko z rodziną i narodem. Wszelkie inne formy identyfikacji np. ze społecznościami lokalnymi, zawodem, stowarzyszeniami są niezwykle słabe. Społeczeństwo polskie jest zdezintegrowane, niespójne, nieufające własnym instytucjom.

Pozostawmy na boku kwestię tego, na ile ten stan rzeczy trwa nadal. Koncepcja próżni socjologicznej zachęca bowiem do postawienia pytania, skąd taki, a nie inny stan rzeczy. Szukając odpowiedzi na to pytanie, warto przyrzeć się *Walizce* Zenony Cyplik-Olejniczak. Można ją bowiem odczytywać jako swoistą metaforę losu polskiego społeczeństwa ostatniego wieku, społeczeństwa, któremu niejednokrotnie zdarzało się siedzieć na walizkach. Walizka ta ma swoją symboliczną, niebagatelną zawartość. Można domyślić się, iż stanowią ją nomadyzm, trauma i ironia. Przyjrzyjmy się pokrótce tej zawartości poniżej.

Nomadyzm

Nie ma chyba lepszego symbolu ilustrującego ostatnich sto kilkadziesiąt lat historii polskiego społeczeństwa niż właśnie walizka. Walizka nieodmiennie kojarząca się z ruchem, podróżą, ale także wygnaniem, tułactwem. Walizka będąca nieodłącznym akcesorium nomada, niechcącego lub niemogącego pozostawać w jednym miejscu.

Ostatnie sto kilkadziesiąt lat polskiej historii to czas nieustannego ruchu, zmiany. Zakorzenie, osiadłość trwały i trwają tylko w niektórych enklawach. W wielu miejscowościach Polski trwa podział mieszkańców na pniaki (zasiedziały od kilku pokoleń), krzaki (zasiedziały od pokolenia) i ptaki (nowoprzybyłych). Samo używanie tego typu podziałów świadczy o tym, jak dużym problemem jest dla Polski kwestia zasiedziałości, zdomowienia.

Wielkie migracje zaczęły się już w okresie końca I wojny światowej. Z terenów, które nie stały się częścią II Rzeczypospolitej, masowo migrowano na jej terytorium. To był przedsmak tego, co zdarzyć się miało w czasie II wojny światowej. Masowe wysiedlenia z kresów wschodnich, mniej znane wysiedlenia z kresów zachodnich (Wielkopolska, Pomorze, Łódź, itd.). Wszystko to zwieńczone masowymi ruchami ludności powiązаныmi z powojennymi zmianami granic.

Do tego dodajmy na ogół niedoceniane zmiany związane z emigracją ekonomiczną za granicę oraz migrację wewnętrzną w kierunku wsi i małych miast. Niezbyt wielką przesadą jest powiedzenie, iż Polacy to naród ptaków i krzaków. Powtórzmy jeszcze raz, Polacy to naród siedzący na walizkach.

Nomadyzm Polski XX wieku to nie tylko nomadyzm dotyczący poszczególnych osób, rodzin i całych grup społecznych, to nie tylko zmiany w przestrzeni. To także nieustanne zmiany wszelkich instytucji społecznych. W XX-wiecznej Polsce kilkakrotnie zmieniały się ustroje polityczne, systemy prawne, podział administracyjny kraju. Dwukrotnie

Nomadyzm Polski XX wieku to nie tylko nomadyzm dotyczący poszczególnych osób, rodzin i całych grup społecznych, to nie tylko zmiany w przestrzeni

zmieniają się granice, jeszcze częściej waluta, którą posługiwano się w życiu gospodarczym. To do czego zdołano się choć trochę przywiązać i przyzwyczaić natychmiast ulegało

zmianie.

Polska XX wieku, której dziedzictwo do dzisiaj mocno odczuwamy, to Polska nomadyczna, rozedrgana, przemieszana, daleka od stabilizacji i zakorzenienia. *Walizka* Zenony Cyplik-Olejniczak jest doskonałym wyrazem ekspresji tego stanu rzeczy. Jechaliśmy, jedziemy, i będziemy jechać – mówi do nas dzieło artystki. I niestety musimy się liczyć z tym, iż niejednokrotnie będzie to podróż bez biletu powrotnego.

Nie pierwszy to i niejedyny wyraz nomadyzmu w polskiej sztuce współczesnej. Przypomnijmy chociażby głośne *Przejście* (1977) [3] Jerzego Kaliny (1944-). Sam twórca tak mówił o swoim dziele „Oczywiście odnosiło się do znikania, indywidualnego i zbiorowego, ale chodziło mi raczej o taką polską przypadłość zapadania w śpiączkę chochołą. Ale praca miała mieć wymiar optymistyczny, bo przecież tłum, wchodząc po jednej stronie, jednak po drugiej się pojawia. Ten exodus ma jakiś sens”. Znikanie indywidualne i zbiorowe to oczywiście samo jądro tematyczne *Walizki*. W przeciwieństwie do *Przejścia* nie ma tu miejsca na śpiączkę chochołą. Doskonale jesteśmy tego świadomi, że jedziemy. Pytanie o sens pozostaje jednak otwarte.

Trauma

Walizka nie jest spięta, jak to często ma miejsce solidnym skórzanym pasem, niepozwalającym wypaść jej zawartości. Jego rolę pełnią włosy dziewczęcego warkocz. Kto ściał ten warkocz, albo komu go obcięto. Dlaczego? Z jakiego powodu?

Czy ktoś chciał zmienić tożsamość z obawy o swój los? Czy został brutalnie ścięty, aby ujednolicił czyjś wygląd z widokiem ludzkiej masy? Odpowiedzi mogą być bardzo różne. Sam fakt jego obcięcia, a także pieczołowite zachowanie go, aby pełnił jakże istotną funkcję strażnika trwałości walizki, sugerują, że mamy do czynienia z przeżyciem traumatycznego doświadczenia.

Nomadyzm ma z reguły podwójne oblicze. Może być nomadyzmem pragnienia, nomadyzmem Argonautów poszukujących złotego runa, ale także nomadyzmem lęku, związanego z zagrożeniem istnienia dotychczasowego domu. Nomadyzm to zarówno dążenie do wyrwania się z niesatysfakcjonującego układu społecznego, jak i paniczna, pełna lęku ucieczka z rozpadającej się nagle Arkadii.

W przypadku Polski mamy do czynienia z obydwojma typami nomadyzmu. Ten drugi jednak przejawiał się w o wiele większym stopniu niż w większości europejskich krajów. Trzeba być jednak świadomym, iż nomadyzm każdego rodzaju, także ten wynikający z pragnienia egzotyki i inności, daje skutki negatywne. Cieniem nomadyzmu jest zawsze samotność, zarówno tych, którzy są

Nomadyzm ma z reguły podwójne oblicze. Może być nomadyzmem pragnienia, nomadyzmem Argonautów poszukujących złotego runa, ale także nomadyzmem lęku

nomadami, jak i tych, którzy zostali przez nomadów opuszczeni. Truizmem jest powiedzenie, iż era nowoczesności i modernizacji naznaczona jest nomadyzmem, który

jednak zawsze daje negatywne, niezamierzone skutki uboczne. Tony socjologicznych dzieł lamentujących nad zanikiem zaufania, brakiem kapitału społecznego i anomią niech będąc tego stanu świadectwem.

Trauma związana z warkoczem obwiązującym walizkę to trauma wygnania, samotności i żałoby. Ta zawsze towarzyszy przymusowym wysiedleniom lub ucieczkom z miejsc pozbawionych nadziei. Można jednak odczytać w symbolu warkocza znacznie więcej. Migracjom z reguły towarzyszy zakłócenie naturalnego cyklu życia jednostki. Dzieci zbyt wcześnie przestają być dziećmi lub zostają nimi na całe życie. Młodość nie przeżywa pierwszych fascynacji miłosnych lub twórczych, lecz zbyt szybko staje się dorosła, ewentualnie nie jest w stanie dojrzeć kiedykolwiek. Człowieczeństwo exodusu to człowieczeństwo okaleczone, człowieczeństwo braku istotnych doświadczeń egzystencjalnych, pełne fiksacji i kompulsji. Warkocz to symbol tego, co nie miało miejsca, a powinno przecież się wydarzyć.

Przypomnijmy powszechnie znany obraz Bolesława Linkego (1906-1962) *Autobus* (1959-1961) [4]. Tu także mamy do czynienia z ruchem. W rozpędzonym pojeździe napotykamy galerię postaci

reprezentujących cały pejzaż społeczny Polski współczesnej artysty. Autobus jedzie znikąd donikąd. Ciała pasażerów są zdeformowane, okaleczone, przypominają manekiny lub wręcz zwłoki. Wizerunki pasażerów mają charakter groteskowy, prześmiewczy. Piętnują ludzkie wady i ułomności. W tym jakże udanym dziele Linkego nie odnajdujemy jednak pytania, czy pasażerowie chcą jechać tym autobusem, czy mieli prawo wyboru. Może to właśnie przymus podróży uczynił ich takimi, jakimi trafnie przedstawił ich Linke.

Te pytania odnajdujemy w *Walizce*. Warkocz jest zarówno pytaniem, jak i odpowiedzią. A przede wszystkim jest wyrazem empatii, współczucia dla bólu wygnanych lub uciekających. Jego delikatność skłania do solidarności, nawet z tymi, którzy przypominają manekiny z obrazu Linkego.

Ironia

W końcu zawartość naszej jakże cennej walizki stanowi na pewno ironia. Pozwalają ją dostrzec kolorowe naklejki umieszczone na walizki. Starsze pokolenia doskonale pamiętają ten dzisiaj już zamierający zwyczaj. Na walizkach zamieszczano bowiem często naklejki z nazwami renomowanych hoteli z różnych części świata. Tego typu walizka była swoistego rodzaju relacją z podróży obieżyświata, wzmacniającą jego pamięć, jak i, być może przede wszystkim, zwracającą uwagę otoczenia.

Zenona Cyplik-Olejniczak zamieściła na naklejkach tego samego typu i kształtu nazwy miejsc związanych traumą, cierpieniem, męczeństwem. Gorzka ironia tego zabiegu jest związana z dwoma podstawowymi fenomenami historii polskiej kultury i państwowości.

Jednym z nich jest, jakże zrozumiałe, dążenie do kultywowania kontaktu z centrami europejskiej kultury, połączone z dążeniem do asymilacji jej norm i wartości, naśladownictwem zachowań, słów, myśli obecnych w dominującym centrum kultury. Drugim zaś, wynikająca z położenia geograficznego, odmienność naszych doświadczeń historycznych od doświadczeń historycznych jądra europejskiej cywilizacji. Wywodzimy się z korzeni Zachodu Europy, ale jakże rzadko pozwalano nam nim być.

Tym razem odwołajmy się do bogatej i ciągle nie w pełni docenionej twórczości Jerzego Beresia (1930-2012). Warto w kontekście *Walizki* Zenony Cyplik-Olejniczak przyjrzeć się jego *Taczkom*, a w szczególności *Taczkom polskim* (1966) [5]. *Taczka*, główne tworzywo instalacji Beresia to przedmiot zarówno symboliczny, jak i wieloznaczny. Taczka to na przykład jeden z rekwizytów sztuki socrealistycznej, będący wbrew intencjom jej autorów, także symbolem zniewolenia okresu stalinizmu. W umysłach odbiorców często kontaminującym z pracą przymusową z okresu II wojny światowej, zarówno w głębi ZSRR, jak i na obszarze Niemiec. Taczka to także jednak symbol buntu. To na taczkach wywożono z zakładów pracy niechciane kierownictwo.

Taczka podobnie jak walizka to przedmiot pozostający sferze ruchu. Na tacze przewozi się coś skądś dokądś. *Taczka polska* Beresia ma jednak specyficzny charakter. Możliwy jest tu tylko ruch po okręgu. Taczka jest przymocowana do słupa, który uniemożliwia ruch prostoliniowy. Taczka jest więc swoista pułapką. Ukazuje symbolicznie cykl zniewolenia i buntu przeciwko niemu. Można oczywiście widzieć tutaj odbicie archetypicznych obrazów, zarówno błędnego koła z malarstwa Jacka Malczewskiego, jak i chocholego tańca z *Wesela* Stanisława Wyspiańskiego.

*„Taczka” Beresia
i „Walizka” Cyplik-Olejniczak
nawzajem się uzupełniają*

Taczka Beresia i
Walizka Cyplik-
Olejniczak nawzajem
się uzupełniają.
Walizka ukazuje
ironicznie olbrzymi

rozdzwitek między aspiracjami a realiami. *Walizka* globtrotera jest jednocześnie walizką wygnańca. *Taczka* pokazuje zaklętą w okręgu naturę tego ruchu. Ruchu, z którego objąć trudno się wyzwolić.

Walizki Zenony Cyplik-Olejniczak nie da się oczywiście sprowadzić do zamieszczonej powyżej szkicowej socjoanalizy. Jest w pełni autonomicznym, wielowymiarowym dziełem sztuki, które można poddawać analizie w bardzo wielu aspektach i wymiarach. Na pewno nie można zlekceważyć na przykład czysto egzystencjalnego wymiaru tego dzieła.

Może być jednak także traktowana, tak, jak powyżej, jako pewna symboliczna manifestacja losu polskiego społeczeństwa ostatniego stulecia. Losu, którego konsekwencje, psychiczne, materialne, społeczne i duchowe odczuwamy do dzisiaj. Konsekwencje, od których bardzo trudno się uwolnić.

Dlatego nie przechodźmy obojętnie obok tej walizki. Postarajmy się zrozumieć jej głęboki, poruszający przekaz. Odwołując się do potocznego powiedzenia, usiądźmy na tej walizce. Zgódźmy się na ten moment podróży w przeszłość naszego zbiorowego losu. Być może, jeśli usiądziemy na walizce symbolicznej, nie będziemy zmuszeni do kolejnego niechcianego exodusu.

Grzegorz Pyszczyk

[1] <https://maw.art.pl/exhibition/rodzinna-walizka-praca-zenony-cyplik-olejniczak/>

[2] Nowak S., *System wartości społeczeństwa polskiego*, „Studia Socjologiczne”, nr 4(75), 1979, s. 155–173.

[3] <https://mnwr.pl/jerzy-kalina-nie-bo-instalacja-retrospektywna/>

[4] <https://culture.pl/pl/dzielo/bronislaw-wojciech-linke-autobus>

[5] <https://zasoby.msl.org.pl/arts/view/4720>

Komentarz autorski Zenony Cyplik-Olejniczak.